

# Wiadomości Ziemiańskie

*Silva Rerum*



*Warszawa*

*Numer 51, jesień 2012 r.*

ISSN 1641-4500



łatwo byłoby wynająć furmankę i kupić w Borszczowie w kilku sklepikach, gdzie sprzedawano wyłącznie kosztowną żywność, odpowiednią jej ilość. Przypominam, że wszystko to odbywało się już po likwidacji getta, więc ostatnie zdanie piszę hipotetycznie, aby przedstawić częsty u ukrywanych w tych warunkach ludzi zanik poczucia rzeczywistości, będący wstępem do obłądu, bardzo niebezpiecznego dla otoczenia – pod tę kategorię można podciągnąć i wszystkie zarzuty z tej listy.

Ot, i tyle ja mogę dodać do spraw pomocy Żydom przez ziemian w latach wojny, poza postacią ukrywanego przez ziemian profesora Ludwika Hirszfelda, oraz Hugona Steinhausa, którzy potrafili się po wojnie odwdziżyć się Polakom, a które przypadkiem były już opisane ostatnio w naszych Wiadomościach, ale te historie znam też od obu bezpośrednich świadków. Ale sprawa ma jeszcze jeden aspekt, już poruszony,

to wystąpienie dwóch w sumie podobnych epizodów w przypadkowo spotkanych po 40 latach od tych wydarzeń rodzinach, wskazuje na częstość takich przypadków. Należy podkreślić, że rodziny te nie znały się wcześniej, co ma znaczenie, bo przykład i nawet presja środowiska działa bardzo mocno. Rodziny te pochodziły też z różnych stron Polski, pierwsza z Kujaw, a od dwóch pokoleń w Warszawie, druga z głębokiego Podola.

Jeszcze parę uwag do materiału ilustracyjnego – większość opisanych tu miejsc i ludzi została już przedstawiona w artykułach, które cytuję wyżej i gdzie wykorzystałem cały dostępny materiał ilustracyjny (niewiele tego pozostało po wojnie), oraz w mojej książce, nie przedstawiłem tylko nigdzie fotografii Izabelli Czarkowskiej-Golejewskiej, którą jako jedyłą czytelną udało mi się ostatnio zdobyć.

## PAŁACE I DWORY

### „Z MIŁOŚCI MĄDROŚCIĄ TRWAŁY” HISTORIA OCALENIA DWORU W BALINIE-WYRĘBIE

*Opowiedziana przez małżonków Michała Korsaka i arch. Beatę Kazimierską-Korsak*

#### Rozdział 3.

**Działania poprzedzające projekt: uzyskanie warunków zabudowy, wykonanie inwentaryzacji stanu istniejącego, sporządzenie mapy do celów projektowych, wykonanie inwentaryzacji zieleni, uzyskanie warunków przyłączenia i dostawy mediów.**

Nie zwlekając, z zapalem znanym idealistom porywającym się „z motyką na słońce” i z odwagą na wzór tej szwoleżerów spod Samosierry ruszyliśmy śmiało ku piętrzącym się trudnościom na drodze do uzyskania pozwolenia na budowę.

Rozpoczęliśmy jednak nieoczekiwanie w mało techniczny i zgoła nie inżynierski sposób.

Któregoś późnego, jesiennego popołudnia kręciliśmy się z mężem po zrujnowanym, rozszabrowanym, po-

ranionym niewyobrażalnie dworze i zastanawialiśmy się w jaki sposób zabrać się do zrobienia inwentaryzacji architektonicznej budynku. Wyglądało to prawdę powiedziawszy beznadziejnie: powycinane drewniane belki stropowe, więźba dachu, która w skutek tego utraciła stateczność, słupy wsporcze konstrukcji dachowej albo zostały rozkradzione, albo wisiały w powietrzu niczym nie podparte wysoko nad naszymi głowami, a wszystko to obciążone tonami zlasowanej dachówki ceramicznej leżącej na przegniłej konstrukcji. Duże obszary budynku były zupełnie niedostępne, kopuła grożącego zawaleniem dachu wznosiła się na ponad 12 metrów w górę, przez dziury w pokryciu widać było ciemniejsze już dobrze wieczorne niebo.

W duchu zrobiło nam się cicho i jakoś tak dziecięco trwożliwie: „Boże wspieraj!”.

I wtedy zobaczyliśmy żywego ducha – wysoko ponad nami w samym szczycie dachu siedziała przytulona do spojenia krokwi narożnych sowa – jedyny żywy mieszkaniec tego cmentarzyska.

Patrzyliśmy zachwyceni. Zrobiło się tak jakoś transcendentnie i podniosło. Staliśmy tak w ciszy wieczoru i czas się wówczas zatrzymał.

Nie do wiary, a cóż to za historia!, w pobliżu miejsca gdzie siedziała sowa w łukowej wnęcie w niedostępnym miejscu gdzieś na wysokości około 6-7 metrów nad ziemią stała samotna butelka, o archetypicznym kształcie nie pozostawiającym najmniejszych wątpliwości – „wino patykami pisane”- we flaszce zostały jeszcze ze trzy łyki płynu. Pewnie stała w tym miejscu od wielu dobrych lat, wtedy jeszcze musiały być tam nienaruszone stropy.

Dwór nie był wcale tak zupełnie martwy.

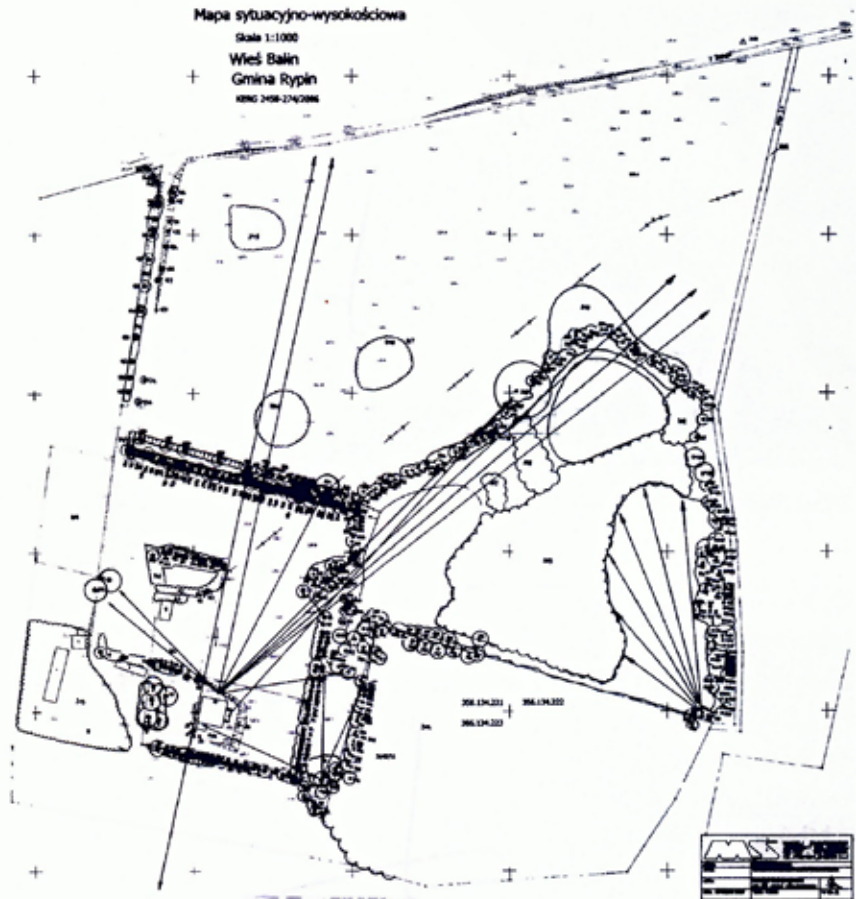
Forma jest pustką a pustka jest formą - jak mówi buddyjska Sutra Serca.

Przecież przed laty ktoś w tym zjawiskowo pięknym miejscu wybudował dom dla siebie i swoich bliskich, włożył w to dzieło całą umiejętność, uwagę i troskę, kierowała nim miłość, a działania jego były mądre. A teraz my wchodzimy w tę przestrzeń sacrum. Postanowiliśmy uczynić gest pojednania i szacunku w stronę tych którzy odeszli, a ich pamięć związana jest na zawsze z tym miejscem. Podjechaliśmy na stary cmentarz w Rypinie i kupiliśmy największy z dostępnych w sprzedaży zniczy i pudełko zapalek. Wróciliśmy ponownie do dworu i zapaliliśmy w środku ruiny ten znicz. Ogień oczyszcza, przynosi ciepło i radość życia. Odjeżdżając, z oddali widzieliśmy słaby migotliwy płomień w sercu Wyręby.

Odtąd nasze działania biegły wielotorowo.

W pierwszej kolejności zleciliśmy wykonanie aktualnej mapy numerycznej terenu w celu jak najszybszego złożenia dokumentów do uzyskania warunków zabudowy oraz wykonania inwentaryzacji zieleni.

Okazało się, że mapę trzeba robić praktycznie od podstaw, ponieważ w geodezyjnym archiwum powiatowym interesujący nas obszar stanowił białą plamę. Do pracy nad mapą zabrał się początkowo pewien skromny człowiek, technik geodeta.



Inwentaryzacja zieleni oraz punkty i kierunki widokowe

- Jestem Goślicki - przedstawił się nam krótko.

Zaległa cisza.

- Jak pan powiedział? Goślicki? Czy wie pan coś o swojej rodzinie? - byliśmy zaintrygowani.

- Tak, Goślicki herbu Grzymała - potwierdził tamten bez emocji.

- Proszę Pana, czy pan wie z jakiej niegdyś moźnej, wpływowej i zasłużonej rodziny pan pochodzi, czy pan wie, że członkowie pana rodu byli przy dworze, byli politykami, sekretarzami królów... Pan jesteś odwieczna szlachta!?

- Wiem, ale teraz bieda aż piszczy- odparł z ogromną godnością, wyprostowany i spokojny - nie ma z czym się obnosić.

I takim go zapamiętaliśmy.

Dzięki pomiarom pana Goślickiego wyznaczyliśmy granicę naszej działki w terenie, odsłoniliśmy stare istniejące punkty graniczne. Dla porządku wszystkie punkty graniczne oznaczyliśmy na nowo betonowymi słupami. Na prośbę sąsiada zrobiliśmy wspólne okazanie ujawnionych granic, żeby uniknąć w przyszłości jakichkolwiek sąsiedzkich nieporozumień i dobrze się stało ponieważ okazało się, że sąsiad wo-



Dwór – elewacja wschodnia, zdjęcie z archiwum Konserwatora Zabytków, stan z roku 1987

rał się w nasz teren na około 1,5 hektara użytkując go bezprawnie.

Dalej chcąc zaznaczyć swoje granice w terenie oraz obecność nowego właściciela na Wyrębie, zleciliśmy ogrodzenie całego terenu prostym ogrodzeniem z żerdzi.

Równolegle odbyliśmy kilka wizyt w biurze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu Delegatura we Włocławku, podczas których mieliśmy sposobność zapoznania się z niezbyt zasobną tęczką materiałów archiwalnych dotyczących dworu w Balinie-Wyrębie oraz odbycia wielu interesujących



Boże wspieraj! Michał Korsak

rozmów zarówno z Konserwatorem Zabytków panią kierowniczką delegatury mgr Danutą Walczewską, jak również z innymi życzliwie z nami rozmawiającymi pracownikami biura. Informacje i wskazówki, które wówczas uzyskaliśmy okazały się bardzo pomocne przy późniejszym formułowaniu wniosku o wydanie warunków zabudowy, jak również sporządzeniu projektu koncepcyjnego przebudowy z rozbudową budynku dworu, który w efekcie uzyskał pozytywną opinię Konserwatora.

Wówczas również dowiedzieliśmy się, że co prawda nasz dwór nie jest wpisany na listę zabytków, ale jest na liście obiektów przeznaczonych do wpisania na listę zabytków i figuruje tam na wysokiej trzeciej pozycji. Pani Konserwator poinformowała nas - z uśmiechem - że kiedy zakończymy remont budynku, dopiero wówczas dokona stosownego wpisu. Byliśmy bardzo zadowoleni z takiego przebiegu rozmowy.

Jednocześnie zastanawialiśmy się nad kierunkiem kształtowania architektury i pożądaną formą jaką powinien uzyskać dwór po przebudowie, dyskutowaliśmy również rozplanowanie funkcjonalne wnętrza. Snuliśmy marzenia o naszej we dworze przyszłości, historycznych uwarunkowaniach architektonicznych, teorii proporcji idealnych i proporcji prowincjonalnych, badaliśmy niestrudzenie na czym polega prawdziwie dobra architektura, jaką ścieżkę obrać, aby omijać pretensjonalne i fałszywe nuty. Jak projektować budynek w krajobrazie, jak rysować ten „plakat” w przestrzeni, jak mieszać moc i elegancję, żeby dwór uzyskał stosowną siłę wyrazu i oczywiste piękno formy.

Po wykonaniu przez geodetę mapy terenu i sporządzeniu przez nas wstępnego projektu koncepcyjnego przebudowy z rozbudową budynku dworu w Balinie-Wyrębie, złożyliśmy dokumenty do Wójta Gminy Rypin o wydanie warunków zabudowy na planowaną przez nas inwestycję. Procedura wydawania warunków zabudowy przeciągała się niepokojąco i trwała wyjątkowo długo, bo ogółem około 4,5 miesiąca od momentu złożenia dokumentów. W swoim czasie byliśmy tym bardzo rozdrażnieni i rozczarowani, ale z czasem okazało się, że urzędnik zajmujący się naszą sprawą był po prostu bardzo ciężko chory i niedługo potem przeszedł na rentę, szczęśliwie wydając nam przed swoim odejściem z dawna oczekiwany dokument.

W tym czasie zleciliśmy również wykonanie mapy do celów projektowych uprawnionemu geodecie. Procedura uzyskania takiej mapy trwa z reguły około miesiąca.

Postanowiliśmy jednocześnie zlecić wykonanie projektu zieleni, a w szczególności na tym etapie chodziło nam o jego wstępną fazę, czyli sporządzenie inwentaryzacji i gospodarki zielenią.

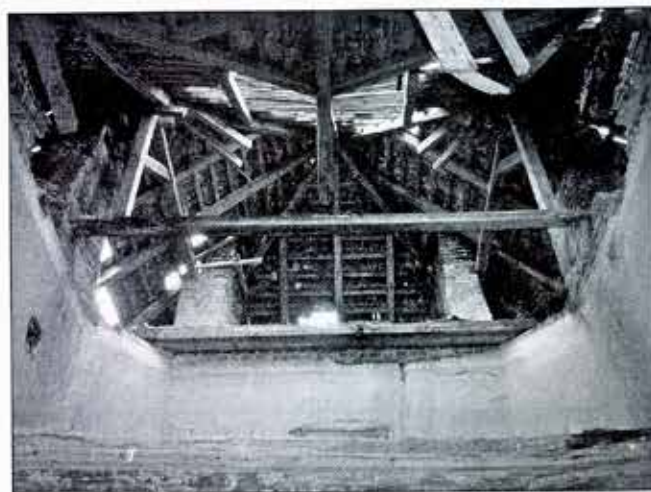
W tym celu zwróciliśmy się do uprawnionego architekta krajobrazu. Nasz wybór padł na wybitnego fachowca od projektowania i konserwacji parków zabytkowych dr inż. arch. krajobrazu Macieja Świątkowskiego. Projekt w zleconym zakresie został przez niego wykonany, a jeden egzemplarz projektu przekazaliśmy nieodpłatnie jako dar dla archiwum Urzędu Ochrony Zabytków Delegatury we Włocławku.

Niejako w tle podejmowaliśmy szereg działań w celu uzbrojenia terenu działki dworskiej.

Wystąpiliśmy do Koncernu Energetycznego ENERGA S.A. Oddział w Toruniu, Rejon Dystrybucji w Rypinie o wydanie warunków przyłączenia do ich sieci energetycznej oraz do Wójta Gminy Rypin o wydanie warunków technicznych przyłączenia do gminnej sieci wodociągowej.

Warunki przyłączenia uzyskaliśmy, uprawnieni projektanci wykonali projekty budowlane sieci i przyłączy, a Starostwo powiatowe wydało decyzje o pozwoleniu na ich budowę. Wszystko poszło nadzwyczaj sprawnie. Jak wynikało z naszych rozmów z osobami, od których zależało sprawne załatwienie naszych spraw urzędowych, bliska im była nasza idea uratowania dworu, który pamiętali z czasów jego świetności ich rodzice, bądź oni osobiście.

Pierwotnie dwór zasilany był w energię elektryczną przy pomocy linii napowietrznej o mocy 7 kW rozpiętej na drewnianych słupach. Kiedy kupowaliśmy dwór ta linia napowietrzna już wtedy nie istniała, została dwukrotnie rozkradziona, pozostały jedynie samotnie stojące słupy, a i to jak się wkrótce okazało nie wszystkie. Poza tym potrzebowaliśmy znacznie więcej mocy niż te biedne 7 kW, ponieważ myśleliśmy również o odbudowie zabudowań folwarku i budowie dwóch budynków nowych z przeznaczeniem w przyszłości na prowadzenie agroturystyki. Byliśmy zmuszeni do położenia ponad 500 m podziemnego kabla i postawienia na własnym terenie słupowego transformatora o mocy 80 kW, a następnie dalszych 300 m kabla dla podłączenia dworu. Nawiasem mówiąc usytuowanie transformatora na działce zostało zaprojektowane przez nas, jak się później okazało bardzo szczęśliwie. Transformator stoi blisko szpaleru bardzo wysokich akacji rosnących wzdłuż pobliskiego rowu melioracyjnego. Tego lata (2012 r), nie



Słupy więźby dachowej wiszące w powietrzu - belki stropu rozszabrowano

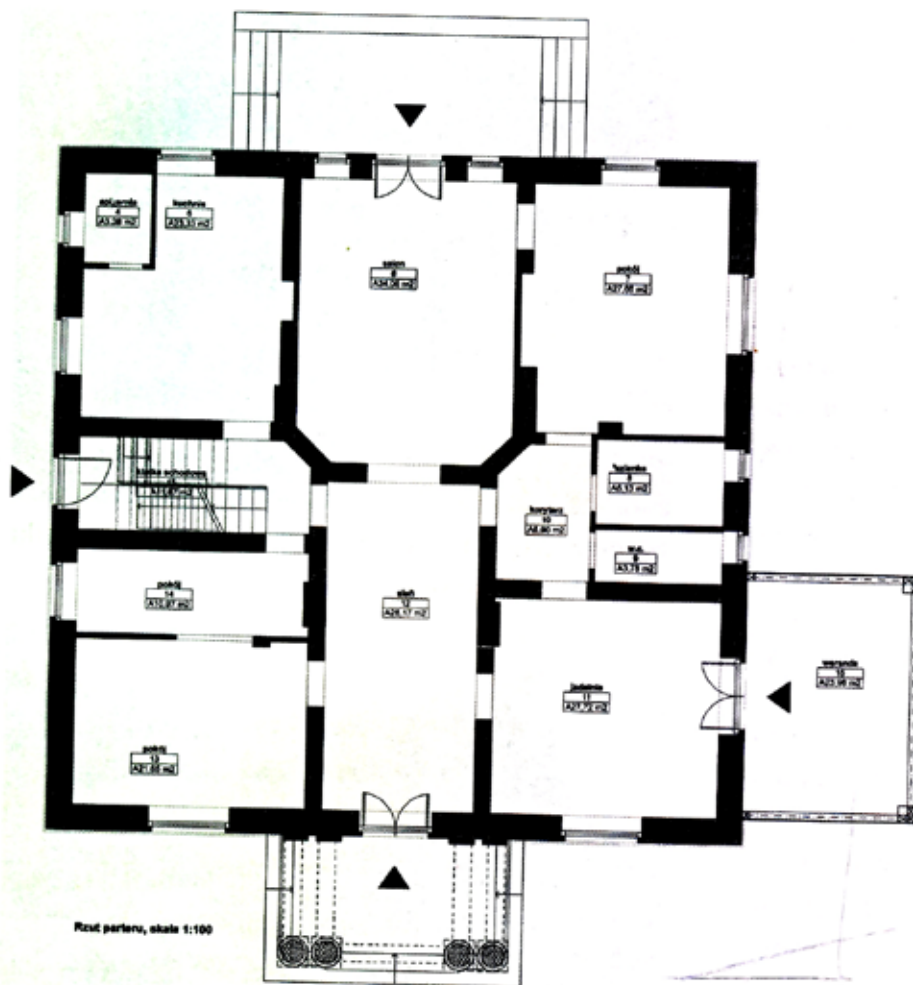


Detal wykończenia krawędzi przełamania dachu pseudołamanego

dalej jak miesiąc temu piorun uderzył w sąsiadującą z transformatorem akację, która w ten sposób uchroniła transformator przed zniszczeniem. Od tej pory dzielne drzewo nosi chwalebne piętno - czarny wypalony w pniu liszaj.

Jeśli chodzi o uzbrojenie w wodę to sytuacja początkowa przedstawiała się równie źle. Co prawda na terenie istniała studnia kopana o wyjątkowo dużej głębokości, ponad 40 m, ale wody w niej nie było już wtedy, a okoliczni mieszkańcy mówili, że tak czy inaczej woda tutaj jest zła, niesmaczna i ma nieładny kolor. Trzeba było dociągnąć wodociąg z sąsiedniego Balina to jest około 700 m do wodomierza, a dalej jeszcze około 250 m do samego dworu. Koszt wykonania 400 m wodociągu poniosła gmina. Resztę wykonaliśmy na własny koszt.

Okazało się, że teren Wyręby to tak zwany „zimny dołek” o wyjątkowo mroźnych zimach i głębokiej strefie



Rzut parteru, skala 1:100

### Inwentaryzacja rzutu parteru

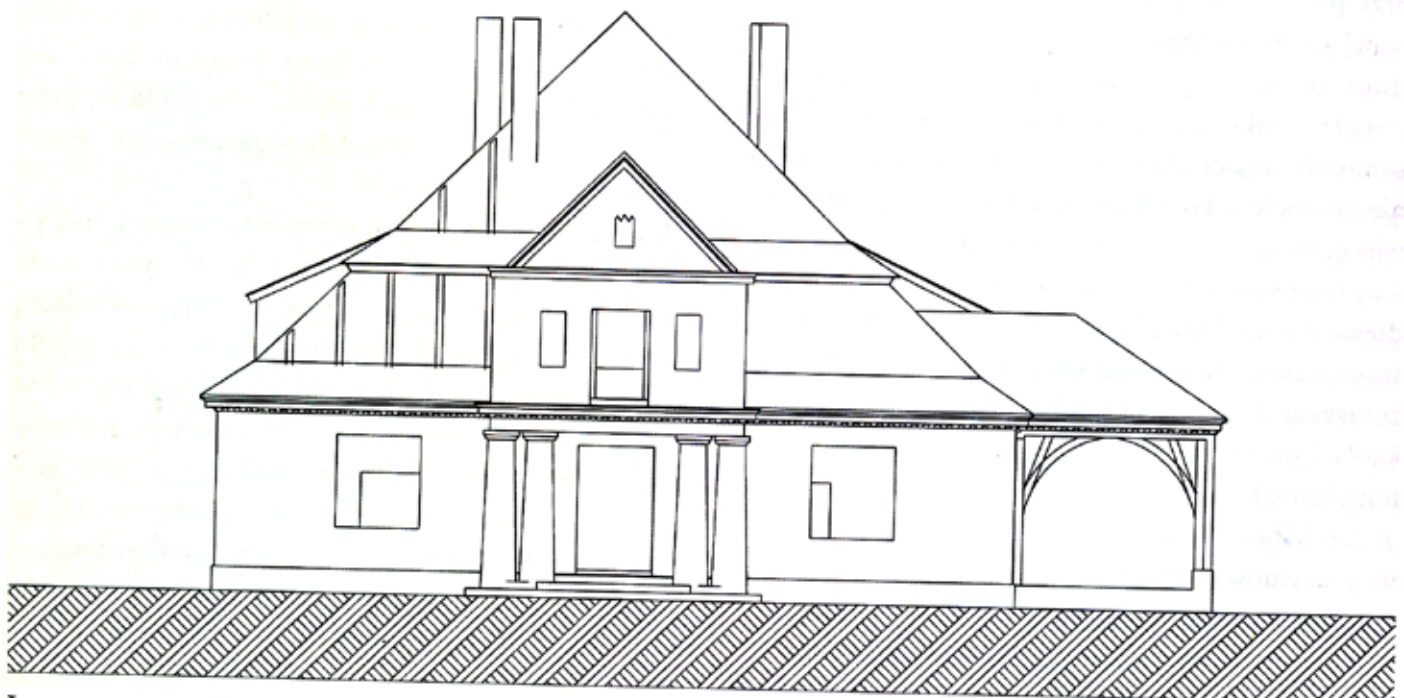
przemarzania, wodociąg trzeba było więc kłaść na bardzo dużej głębokości, bo aż 1,8 m pod poziomem terenu. Teoretycznie powinno wystarczyć kładzenie

rur na głębokości 1,4 m, ale nie w Wyrębie! Podobno przed dwu laty zamarł tu wodociąg położony na głębokości 1,5 m. No i proszę, jednak nie Suwalszczyzna jest polskim biegunem zimna, lecz jak się okazuje nasza Wyręba leżąca w Ziemi Dobrzyńskiej. Na wodociągu wykonaliśmy dwie studnie wodomierzowe: główną zlokalizowaną centralnie w stosunku do wszystkich planowanych budynków i drugą zlokalizowaną w bezpośredniej bliskości dworu. W ten sposób możemy w łatwy sposób określać ilość wody pobieranej przez dwór i odrębnie ilość wody pobieranej przez pozostałe budynki, które będą zlokalizowane w przyszłości na terenie działki.

Pod kątem uzbrojenia terenu byliśmy już gotowi do rozpoczęcia budowy.

Pozostało jedynie sporządzić projekt budowlany przebudowy z rozbudową budynku dworu i złożyć wraz z wymaganymi uzgodnieniami i dokumentami do Starostwa Powiatowego w Rypinie w celu uzyskania decyzji o pozwoleniu na budowę.

C.D. w następnym numerze W.Z.



### Inwentaryzacja elewacji zachodniej